

## W noc sylwestrową

Słowo maskarada posiada dla zdecydowanych zwolenników i miłośników karnawału jakiś dziwny i tajemniczy urok.

To coś więcej niż karnawałowa zabawa, coś więcej niż pokręcenie się wkoło. Pod maskami, szczelnie kryjącymi twarze przyczaiła się tajemnica... wygląda ona z każdego kąta Sali z każdego uśmiechu arlekina, tempa orkiestry, przebiega niewidzialnie długi korowód tańczących i poza sobą zostawia wspomnienie.

Maskarady w dziejach nowożytnej ludzkości owiane, są urokiem legendy.

W kolorowych kostiumach przychodzili na zamki królewskie spiskowcy.

Z potokami wina lała się krew.

Dziś obrazy przeszłości pozostały w tle, jeno na maskaradach budzą się dalekie sny o nich... nastrój ciemną falą płynie wśród kolorowej powodzi kolorowych świateł.

Wielka Reduta Prasy! Niezwykłe atrakcje. Moc niespodzianek! Kabaret!

A jak bufet... Hhm! Hm! Mocium dzieju po prostu palce lizać! Wybaczcie czytelnicy zbyt prymitywne wyrażenie).

To też nic dziwnego, że nocy Sylwestrowej z utęsknieniem wielkim wyczekują rzesze mieszkańców naszego grodu spragnionych niezwyklej, prawdziwie interesującej zabawy.

„Sylwester” srebrnym kluczem otworzy podwoje Teatru Miejskiego i Sali Towarzystwa Muzycznego i wkroczy do wnętrza prowadząc za sobą ogromny korowód masek. Uderzy godzina dwunasta, strzelą korki butelek szampana (oczywiście za pieniądze) no i wśród kaskady śmiechu popłyną życzenia noworoczne.

A orkiestry jak zagrają!

Są rzeczy, Których język ludzki wysłować nie potrafi. Trzeba zobaczyć.

Tak, maskaradę tegoroczną prasy lubelskiej należy zobaczyć, by przeżyć chwilę prawdziwego entuzjazmu zabawy.